

S Ł O W O

STANISŁAWA BRUCZA

Budujemy mosty
Dla pana starosty.

Dzieci w zielonym porcie
Głosem strzelają w lazur
Słowa śmigłe jak lasso
Chwytają kolorów połcie.

Dokąd pędzi ta zieleń
Zbiegła z chóru plakatów
Ttrąbi w puzon szkarłatu
Dzień – bystronogi jeleni.

Kół skowyt. Warkot śmigi.
Hałas jest. Wrzask wyrostków.
Ludzie mówią na migi
Kajdan zgielku im głos skuł.

Stanąć pośród chodników,
Ogłuszyć ulicę słowem,
Wokół skaczące byki
Chwytać za grzywy płowe

Jak oszalały pastuch
Dzikie rozpędzić trzody
Potem podpalić miasto
Płonącą żagwią ody.

II.

Pamiętam wiejską sjęstę
Żwir skrzypiący na ścieżkach
Mówilem kochance — jesteś
Miastem w którym ja mieszkam.

W mieście kobiet pejzaże
Wieją poszumem wiosen
O jakże chciałbym je zważyć
Wiatru huczącym głosem.

Dzieci w miejskim ogródku
Krzyczą olbrzymie wiersze
Bóle nasze i smutki
Piszcza jak polne świerszcze
